

TYGODNIK

W I L E Ń S K I

Ner 158.

Dnia 15 Marca 1820 roku v. s.

POEZJA SWEO-GOTYCKA.

Les Scandinaves Poëme traduit du Swéo - Gothique, suivi d'observations sur les moeurs et la religion des anciens Peuples de l'Europe barbare, par Joseph Chérad Montbron, à Paris, chez Maradan A. IX. 1801 2 Tomy 8vo maj.

Skandynawowie, Poema przelożone ze Sweo-Gockiego z dołączonemi uwagami o zwyczaich i religii starożytnych ludów Europejskiéy dziczy, przez Józefa Szerad Mąbrą, nosi tytuł pewnie od francuzkiego przekładacza utworzony.

(Lubo to iest *Herezyą*, mówi w *Avant propos* francuzki przekładacz, żeby dzieło prozą pisane, poematem nazywać, wszakże przez wzgląd że w Sweogockim, iest wierszem pisané, i swój przekład poematem zowie. Przez podobny wzgląd zapewné, że to iest w ięzyku Sweogockim, położył na tytule iako przelożone ze Sweogockiego, chociaż w *Avant propos* skromnie wy-

Tom IX.

znaie że tłumaczył z łacińskiego przekładu Rezeni-usza.

Po sprostowaniu tych rzeczy gdy Rezeni-usza, którym się tak na wszystkie zastawki przekładacz zaslania, pod ręką nie mamy, nie umiemy ocenić dalszych oświadczeń francuzkiego przekładacza. Oświadcza on, że lubo autentyczność takiego dzieła może być dowiedziona, że iednak do tego się nie porwie, że ponieważ rzeczy kraiu Swenona bohatera poematu mało są Francuzóm świadomé, więc tym dość iest upoważniony do lekkich odmian zbliżających ostrość tamtych czasów, do naszych wieków obyczajności. (*Avant propos p. VII. i tak dalej!*) Nie umiemy słowem przeniknąć onych *lekkich odmian*, z których niektóre sám francuzki przekładacz przytacza: tak właśnie. *Dieux iustes, dieux tout puissans.* (T. I. p. 334) má odpowiadać wezwaniu Ullera iedenastego w Eddzie boga. Tak ieszcze z księgi VI. opis Norwegii i wyliczenie bogów, których obrazy wpałacu Haraida były, iako téż początek księgi VIII. wyrzucone zostały, umieszczone tylko w przypiskach (T. I. p. 538, T. II. p. 289.)

Wyrazy Thracya, Mesya (*), Indyja-

(*) T. I p. 35.

nie (**), Wandale (***), Gothy (*), Cymbry (**), Skandynawi (***), Albion (*), Sarmaci wyspy Elektrydy, (**), Ambroni, Bastarni, i tak daléy są wyrazy łacińskie a nie Sweogockié, są miana ludom od Rzymian lub Greków nadawané. Znaydująca się zaś prócz tego wszystkiégo w Norwegii góra Sewo (***) dowodzi iasno że ci Sweogotowie swégo Swenona opiewaiący Pliniusza, Ptolemeusza, a pewniéy ieszcze Kluweryusza czytali. Co za herezye!

Chociaż więc niniejszy przekład francuzki tak zwany ze Sweogockiégo, iest w wielu miéyscach istotnie przeinaczony, a rzeczywiście iest tkanką rozmaitych powieści pólnocnych znanych w Sagach to iest historyach, czyli romansach, czyli poematach Islandzkich Szwedzkich, Duńskich; dla powzięcia atoli wyobrażenia o powtarzanych w nich powieściach, może nie dlá iednégo przyjemnym będzie wyciąg czyli treść piętnastu ksiąg poematu Skandynawów, przez Józefa Szerad Mąbrą w języku francuzkim ogłoszonych.)

(**) p. 89.

(***) Passim.

(*) T. II. p. 125.

(**) p. 185.

(***) Passim.

(*) T. I p. 206 T. II. p. 114 123.

(**) T. I p. 114 123.

(***) T. I p. 216 T. II. p. 81.

SKANDYNAWOWIE.

P O E M A.

Księga I.

Spoczywá król Skanii *Sweno*, śpi wszystko, kiedy *Buris* co za ledwie na tron Wandalcki (Sławiański) wstąpił, śpieszy mścić się porwanéy *Semiris*. Miasto nieszczęśliwe *Sunden*! Nachodzi go nocą *Buris*, tu legną nieszczęsne ofiary, matki, dziatwa i mężowie giną, nic nie wstrzymuie naiezdaików. *Adelus* przebudzony postrzegá miasto zniszczone i w ogniu, śpieszy do *Swenona*, i nagli go aby pod świątynię *Thora* uchodził, gdzie miał się z nim złączyć. Po długim oporze *Sweno* się do tego skłania, *Adelus* zaś, dlá złudzenia nieprzyiaciół, przywdziéwa płaszcz królewski i koronę; w tém drzwi wylámané, Wandalowie wpadaia. Legł *Odisław* z ręki *Adelusa*; padł i *Arkamor*, a ciała ich służyły za tamę postępu nieprzyiaciół. *Ethelmar* przebity, żelazo sięgnęło *Othrisa*, aż większa liczba wpadá. Tysiąc śmierci *Adelus* zadaie, gdy *Alpais* córka *Swenona* przypadłszy, złudzona widokiem korony, zasłania *Adelusa*; lecz za włosy wywrócona, a nikczemny *Othris* utapia swój miecz w łono *Adelusa*. Upadaiąc rycérz przysłonił

się, Wandalowie odbiegli, została *Alpais* stroskana. *Adelus* odkrywa swą twarz, powiada o miéyscu schronienia iéy oycy, znowu się przykrywa i kona. Wpadá sám *Buris*, poznaie zdradę *Adelusa*, grozi śmiercią *Alpaidzie*, aby wydała miéysce ukrýcia się oycy, tłóczy ją ku ziemi, miecz przykłada, lecz piękność Skanii, stale niewiadomość utrzymuie. Wtedy *Buris* rozkazuie *Wolkindowi*, *Barnimowi*, i *Ilmorowi* szukać króla Skanii, szanować iego życie, żeby iemu sámému pociecha zemsty została. Tymczasem rzeź w Lunden trwała, panny Frygdze poświęconé, zarówno znieważone i wycięté. Wpóśród rzezi przygotowywano biesiadę, a *Peristaw* brat *Burisa* stará się resztę miasta i mieszkańca ocalić. Wśród trosk o oycy, *Alopais* postrzegá na szyszaku *Ottokara* włosy! włosy swéy lubéy *Everaliny*. Rzucá się ku nim; odepchnięta: a sami Wandalowie czuią okropność postępków *Ottokara*. *Ottokar* iednak rozpowiada go i chlubi się. Następuie dzień i biesiada, *Buris* piie z pucharu niegdyś *Ingela*, do *Peristawa* piia na cześć *Herthy*, *Radagasta* i nowego *Rugianów* boga (*Swiętowita*). *Saxoni* na cześć *Irminsula*. Sprzątnięte stoły, przynoszą wońne zioła z gór karpackich do kadzénia. Noc nadchodzi, Wandalowie do spoczynku się oddalają, *Buris* ze znaczniéjszými usy-

piąią, *Ottokar* zaś i *Borislaw* wzięwszy pochodnią, wychodzą z pałacu udając się do gruzów świątyni Thora. *Alpais* téż korzystając z powszechného uspienia, z cicha, tak iż zaledwieby ieden Heymdal iéy stąpanie, usłyszał wychodzi, i ku miéyscu schroniénia oycy swégo zmierza. Przebywá gay, wchodzi do gruzów świątyni, światło iéy się mignęło. Wstępuje do pieczar, omackiem w nie posuwając się woła *Swenona*, w tym ukazuje się światło, *Ottokar* z *Burislawem* wchodzi w podziemne sklepiénia, król Skanii występuje, *Alpais* przy nim mdleie. Wandalowie wpadają na *Swenona*, on się usuwá, ich razy na wzajem odparté, pochodnia zgasła, a w walce *Borislaw* legł z ręki *Ottokara*. *Sweno* wydziérá tarczę poległemu, a gdy nie może iego miecza znaleźć, chwyta ranami osłabłego *Ottokara*, obalá go, zdziérá mu przyłbicę i nią w głowę tłukąc, zabijá go. Przywdziawszy zaś na siebie zbroię iego, znajduie córkę osłabłą, wynosi ją, spotyká przy wychodzie nieprzyaciół, lecz spieszo przechodząc w zbroi *Ottokara*, uwiódl ich oczy, wyniesiona *Alpais* przyszła do przytomności. Kwapią się miasto opuścić, przy wyysciu zatrzymuie ich żołnierz na straży, ale zbroia nieszczęsného zwodzi. Wahá się *Sweno*, czy má gubić podéysciem Wandalá: widok córki, kazál poświęcić tę ofiarę.

Spieszą daléy, przybywaią do góry Slipare, gdzie *Swenon* był królem obrany.

Księga II.

Uchodził król Skanii z córką przez swe kraie, oplakiwał zgon *Adelusa*. *Alpais* już przestała się troszczyć o oycę, stanął wiéy pamięci ukochany *Adelstan* syn *Adelusa*. W tym podchodzą do skały *Glesiswal*. Widzi *Sweno* w przepaści poszarpane reszty członków ludzkich, na ostrych a krwią zczerniałych skałach, chce i swoje tám zawiesić, ale córka i nieszczęśliwi Skanowie, kazali mu zostać przy życiu. Udaie się więc ku Norwegii. Już noc się zbliżała, kiedy *Sweno* usłyszał głos pastérski, zbliżył się do chatki, a cnotliwy i ubogi *Akesund* przyymuie go. Wkrótce pięciu Skanów wchodzi, między tymi *Buthlus*, mile się ze *Swenonem* wita, przechodzi się potém po dworze, i postrzega zbliżających się Wandalów. Skanowie się kryją, Wandalowie o *Swenona* pytaią, *Akesundowi* grożą mękami, wywracaią go, tłoczą do ziemi, a inni przykładaią na piérsi rozpalone węgle, krwią się piéni *Akelund*, ięki, ale nie ukrytego pana wydaie. Nie mógł daléy spokojnie tego słuchać *Sweno*, wypádá, zaraz *Horka* legł z iego ręki. *Kundar* zagroził *Buthlusowi*, ale *Sweno* utopił mu miecz

w szyi, Wandalowie padają, ieden już tylko młody *Sandomir* walczył. *Sweno* chciał jego życie ocalić, lecz *Sandomir* sám się przebił, *Akesund* ocalony. Z dniem rycerze wychodzą odziani w zbroie Wandelskie, *Alpais* miała na sobie *Sandomirową*. Wychodzą drapać się po górach *Hollandyi*, i wpadają na Wandalów koło ognia siedzących; od nich wezwani, musieli wstąpić pośród nieprzyjaciół. Już Wandalowie snem uspieni leżeli, ieden *Forbar* odłączony od syna *Sandomira*, spogląda niespokoiny na łupy z niego *Alpaidę* pokrywającą, zbliża się, mniemá że syn, lecz *Alpais* milczy, *Forbar* grozi, *Sweno* co umiał nieco po Wandalsku powiada, że to iest syn jego, który po zginieniu *Sandomira* tę zbroię przywdział, ale *Forbar* wola do broni, Skanowie poznani, wiek *Forbara* w tym razie nie osłabił sił jego. Chcieli Skani wysunąć się i zostawić wzajem wycinających się Wandalów, ale *Izernador* widząc już w *Lunden*, poznał *Alpaidę*, a w tym, kiedy nieszczęsnych Skanów, którym życie umyślnie ocalone, wiano, *Forbar* tłoczy rękę w swą ranę i złorzeczając bogóm, kona.

Księga III.

Ze świtem Wandalowie zwrócili się

ku Lunden, zostawując po prawey Engelholm, iuż postrzegali Helsinborg, i wstrzymali się przy iednym wzgórk, gdy *Adelstan*, ukochany *Alpaidy*, *Adelstan* syn *Adelusa* na czele Skanów nadbiegá. Pękaią więzy *Swenona* i towarzyszów iego. Rzeź między Wandalami okropna. *Aradislaw* wyziewa ducha; śnieżystowłosy *Sandek* ginie na swéy tarczy, którą przyrzekł w świątyni bożyszczá Arkony (Świętowita) zawiesić; *Oronosko* toczy się i chciálby przyspieszyć śmierć bolesną; *Osteroda*, *Templin* i *Sagan* Obotryta, kopytami końskimi zgruchotani; ostatni *Alfagar* wódz Wandalów kona. Szukany *Adelstan* iuż się nie ukazywał, straszliwie zraniony pomiędzy trupy leżał. Znaleziony; *Buthlus*, *Sweno* i *Alpais* obwiązuia iego rany, a miłość lód śmierci z żył iego odegnała. *Odimmer* opowiada iak ieden obląkany Wandal dał im wiadomość, że *Sweno* był prowadzony, i tym sposobem ich ściağnął na obronę. Następnie potém rada, aby *Adelstana* zostawić w opiece rycérzy, a król má się przedziérać z *Buthlusem* i *Alpaidą* ku brzegom morza i łodzią udać się do Norwegii. Rycérze unosili ranného *Adelstana*, a król ku brzegóm póspieszył. Wsiędli do łodzi, oddalili się od brzegów, iuż minęli Laholm przy uýsciu Laga, kiedy księżyc wytoczył się, a wrzecziono *Friggi* i

droga zimny blednieją. Minęli uyscie Nis-
 syoi ze dniem iuż przebyli za Falkenberg,
 i piaszczysté brzegi Aothrą skropione. Wi-
 dzą nakoniec ponure wieże Kongahella i
 wstepuią rzeką Altis. *Orolfo* Jarl Norweg-
 ski przyymuie *Swenona*. *Sweno* wchodzi
 do zamku, tu niewiasty przedą, tu rycér-
 rze wyrzynaiają na swych tarczach znaki,
 inni w szachy graiają. Nazaiutrz *Orolfo* o-
 powiadá sprawy *Haralda*. „ Jak wstąpi-
 „ wszy na tron po oycu *Haldanie* pałáł
 „ miłością do *Giddy* Szwedki córki *Erika*,
 „ lecz dumna *Gidda* nie wprzod rękę mu
 „ oddaie, aż póki *Harald* całéy nie zdobę-
 „ dzie Norwegii. Stało się. Lecz iak dlá
 „ *Giddy* wszystko pod bronią *Haralda* pla-
 „ szczyć się musiało; tak potém nic iego
 „ miłości opiérać się nie mogło: *Ashilda*,
 „ *Thora*, *Swanhilda*, nastépnie wieńczyły
 „ iego żądze. Możny iakowy, podéyrzany,
 „ on go giaszcze i obdarza nim zgubi. Tak
 „ było z rostopnym *Ulfusem* i synem ie-
 „ go *Thorolfem*. *Thorolf* śpieszył mimo
 „ woli oycá dzielić sprawy rycérskie z *Ha-*
 „ *raldem* w ostatniéy potyczce podbicia
 „ Norwegii, gdzie olbrzym *Thorer* i trzech
 „ innych rycérzy *Aunond*, *Ofeg*, i *Ormus*
 „ legli z ręki *Haralda*. Mądry *Byorn* ko-
 „ naiąc na rękú *Thorolfa* wymógł na
 „ swym przyiacielu posłubiénié swéy żo-
 „ ny *Hildyrydy*, żądaiąc aby dziecióm iego.

„ oddał majątności, *Harald Giddz*, *Thor-*
„ *rolf*, *Hildyrydę* poślubili, lecz dostatki
„ *Hildyrydy* nie były oddane pod pozorem
„ iż iéy synowie ieszcze nie żonaci. *Tho-*
„ *rolf* w Helglandyi wspaniale przyjął *Ha-*
„ *ralda*, ale gdy *Harald* wracał, synowie
„ *Hildyrydy* w prostocie żyjący, podali
„ *Thorolfa* wpodeyrzenie u króla Norwe-
„ gii, eo przymusiło *Thorolfa* do opuszcze-
„ nia dworu, a oyciec go z płaczem przy-
„ iął. Lecz i od niego oddalił się *Thorolf*
„ nie chcąc rodzica narażać, a kiedy w u-
„ stroniu przemieszkiwał, *Aulwer* wcho-
„ dzi mówiąc: „ odday się, twój król ci
„ rozkazuje: „ obrażony atoli *Thorolf*, da-
„ leki był od słuchania. Drzeli niegdyś
„ na iego głos od niego prowadzeni żoł-
„ nierze, i tych *Thorolf* rozpędzą, aż na
„ widok króla miecz mu z ręki wypadá,
„ na co patrząc *Halward* syn *Hildyrydy*
„ przebiá bezbronného *Thorolfa*. *Thorolf*
„ zdéymuie swój szyszak, napełniá go krwią
„ swoją i podaie zlorzecząc *Haraldowi*: u-
„ miérá niewinny. *Harald* obsypáł dara-
„ mi krewnych *Thorolfa*, lecz *Hildyrydo-*
„ wie odtąd swé zbrodniczé panowanie nad
„ *Haraldem* objełi.“ To opowiadał *Orol-*
„ *fo* a *Sweno* tracąc nadzieję uzyskania po-
„ mocy, śpieszył przecie w towarzystwie
„ syna *Orolfowégo* do króla Norwegii. Prze-
„ biegią równiny *Dalii*, oddalają się od Ma-

elstrand, młaią Odewallę i Stromstad, iezioro lasami osłonięte, i staią przy twierdzy Waldys, gdzie Storeelwa z wysokości ściekã wpadaiać do Sarpen. Przebywaią rzekę widząc wśród morza wznoszący się Tonsberg. Już słońce zachodziło kiedy stanęli u *Haralda*. Przy tronie iego siedzieli Skaldowie *Egil*, *Eywind* i *Rinaldor*, a nie opodal *Gidda*. *Sweno* wszedł i dobrze przyięty, *Hildyrydowie* ztąd niespokoyni, i *Gidda* z zbytności *Alpaidy* niekontenta, biesiady i noc nastapila.

Ksiegã IV.

Nazaiutrz *Sweno* opowiada swé czyny:
„ Urodzony ze krwi królewskiey za młodu oddał się sprawóm rycérskim, a po wielkich przeprawach, dostał się do Byzantyum, gdzie dowodząc Skándynawóm, wielkie dostatki zbierał. Zabóystwo *Theofoba* którego iak przyiaciela bronil, oddaliło go ode dworu zepsutego. Z towarzyszami przebiegał Bastarnów i Sarmatów, puścił się na morze pod murami *Hogalberg* i zdala wyspy Bursztynowé iuz oglądał, kiedy Wandalowie napadli i zabrali ich. Nazaiutrz iuz się zbliżano do skál *Rugii* gdzie ieszcze wszystko uspioné było, kiedy *Sweno* rzucã się w morze płynąc na swéy tarczy do lądu, wszę-

„ dzie atoli skały niedostępne, drapie się
„ na nie *Sweno* balwanami wody odpié-
„ ny. Wandalowie za nim wpogóń wysła-
„ li i gdy się za nieżywego udaie, ieden
„ z nich chce go obedrzéc, lecz wciagnio-
„ ny do wody przez *Swenona* który nagle
„ do łodzi wskoczywszy innych trzech za-
„ tapia. Po téy sprawie płynie prosto
„ przeciw flocie Wandalów. Rycérze ci-
„ skaią na niégo groty, a zdaleka *Othar*
„ król Wandalski wzywá *Swenona* ażeby
„ został iego przyjacielem. Wkrótce się
„ znaleźli niedaleko przylądku *Jasmondu*
„ i stanęli w *Arkonie*. Tam sławnému bo-
„ żyszczu (*Świętowitowi*) składaią ofia-
„ ry. Po kilku dniach Frankowie Wan-
„ dalów napadaia. *Othar* wzywá pomocy
„ *Swenona*. Przebywaią wysepkę *Strela*
„ (*Stralsund*). Leutyey, Cyrcypani, *Tol-*
„ *lensy* i mieszkańcy *Rethre* gdzie cacz-
„ ny *Radagast*; przebywaią *Ildę*, przecho-
„ dzą pola *Obotrytów*, miiiaią *Kemin* i *Me-*
„ *klenburg*, spotykaią *Sasów* pod *Her-
„ danem* którzy iedni dotąd nie ulegli
„ Frankóm. *Othar* dowództwo powierzył
„ *Burisowi* oddaiąc go w opiekę *Swenona*.
„ Utarczki małe zaięły dni kilka, przyby-
„ li w posiłku *Ambroni*, *Estyoni*, *Sarma-*
„ *ci* i *Bastarni*. *Othar* ze swą strażą po-
„ został pod murami świątyni (*Radagasta*).
„ *Buris* wkrótce sobie przykrzył rady *Swe-*

„ *nona*, przedsięwziął potyczkę i przepra-
 „ wę rzeki która go od nieprzyjaciół dzie-
 „ liła. Powstała burza, dopomogła do roz-
 „ bicia Wandalów, rzeź i ucieczka okrop-
 „ na. *Buris* ścinał się potężnie lecz miał
 „ już w wodach rzeki ginąć, kiedy ramie
 „ *Swenona* mimo ociężałości jego dla zbroi,
 „ od zguby go wydzwignęło. Lecz zale-
 „ dwie przyszedł do przytomności *Buris*
 „ i poznał swégo wybawiciela, „ *Sweno!*
 „ *Sweno!*“ zawoła „on me życie od wód
 „ twoich, ty rzeko od niego życie mi za-
 „ choway!“ wstrzymał go *Sweno* a nie-
 „ wdzięczny uciekł z przed oczu. W tym
 „ Batawowie niezłomnemi szyki na koniach
 „ rzekę przebyli, *Sweno* z *Adelusem* i *Bu-*
 „ *thlusem* zbieraiają rozpierszchłych i śpie-
 „ szą bronić *Othara*. Już tam niewiasty
 „ stroskané zbierały się do świątyni, a ka-
 „ płani z rykiem ogromnym, z pochodnia-
 „ mi rozpalonemi w około biegali mając
 „ w ostatnim razie Bogóm wypełnić ofia-
 „ rę. *Sweno* rozkazuje wydrzec im po-
 „ chodnie i wpada na Batawów. Już miał
 „ *Othar* poledz, kiedy przelamani: a *Swe-*
 „ *no* zbliżywszy się do króla o syna go py-
 „ tá? „On sám go ocalił“ odzywaią się
 „ głosy żołnierskie, a inny z nich domagá
 „ się aby *Sweno* był ich wodzem. Zezwa-
 „ lá na to *Othar* ranny, *Wolkind*, *Barnim*
 „ i inni z gniewem oddalaią się, *Sweno* zaś

wpada na Saxonów pod dowództwem Adhemara. Ottokar ściele Odon, Alena, i Arszemboda braci; Buris, Didyera i Raula; Hermodun Anathola. Legł i Filipp co w tego obronie stanął. Ważyło się iednak zwycięztwo, gdy Wandalów zastępy zaszły tył Frankóm. Zaczynając pierzchać nieprzyiaciele. Po rozgromie Sweno ocala dwoie miłością związanych i nieodstępnych nieprzyaciół, Hermodan zaś litością zdięty przebił oczekuiącego śmierci Iwernesa który Saxon na Saxonów rękę podnosił. Othar przyjął mile Swenona a gdy druga bitwa zupełnie Franków zniszczyła, zaczął się obchód zwycięztwa. Bogóm ofiary składané, kapłani przeciągali twé życie Adhemarze, ale go przeciał przez litość ieden ze twych nieszczęsnych towarzyszków razem i swoje kończąc. Wchodzą dzievice: Semiris zajmuie Swenona, składa ten zwycięzca przed nią swé łupy, Semiris wieńczy Swenona, wzaiem się kochają, Buris zazdrości i zlorzeczy.

Księga V.

„Zaledwie Sweno broń rzucił, pośpieszą do Semiris, ta mu wyznaie że go kocha, ale że oyciec innému ją przeznacza. Nadszedł téż i dzień wesela Semi-

„ *ridy* z *Burisem*, *Sweno* musiał być obe-
„ cnym. Błądząc po odległych ustroniach
„ znajdował się oraz w témże miéyscu gdzie
„ niegdys *Semiris* oglądał, kiedy usłyszy
„ polowanie. *Semiris* ukazała się lecz
„ *Swenonowi* uchodzić kazala. Z nocą
„ *Sweno* wrócił do *Arkony*, *Buris* chciał
„ mu wyrzucić iego smutek lecz oko *O-*
„ *thara* wstrzymywało go. Wkrótce by-
„ ło nakazané zebranie się xiążąt, i panów.
„ Wystąpił król, sędziowie za nim, a po
„ niejakim czasie żołnierze wyprowadzili
„ *Semiridę*. *Buris* uzbroiony zanosi przed
„ trybunał oskarżenie iéy o niewierność, ia-
„ ko i widzenie się ze *Swenonem* wczasie
„ polowania. *Swenon* wytrzymał, chciał
„ mówić, lecz wprzód *Wolkind* na niego
„ oskarżenie zaniósł, potem *Sweno* nie-
„ winności *Semiridy* dowodził, i wyzywał
„ do potyczki *Burisa*. *Buris* niechce pró-
„ żno ręki używać, chce zadać śmierć *Swe-*
„ *nonowi*, lecz *Sweno* oszczędzał *Burisa*
„ bo troszczył się o całość *Semiridy*, iednak
„ podeysciem obala przeciwnika, przykla-
„ da mu do szyi puginął i żąda wyznania
„ *Semiridy* niewinności. W tym *Wolkind*
„ ze strażą mimo krzyków przytomnych,
„ przypadá, *Skanowie Swenona* bronią,
„ *Othar* obie strony rozbrania, *Semiris*
„ zostaje skazaną na osadzenie w więzy
„ nadmorskiéy. *Buris* wyrzéká się żony,

„ *Othar* żąda aby *Sweno* oddalił się, do
„ czego skłoniony przez *Adelusa* i *Buthu-*
„ *sa Sweno*, nad wieczorem wsiada do o-
„ krętu Norweskiego, lecz wnocy z nie-
„ go z *Adelusem* i *Buthlusem* wysadzeni,
„ pośpieszyli miłaiąc miasto gorę, na za-
„ chód wyspy, gdzie nad brzegiem była
„ wieża *Semiridę* zamykająca. Napróžno
„ tam *Sweno* szukał wstępu; aż razu pe-
„ wnego postrzega *Burisa* z żołnierzami
„ wchodzącego, i wnet wychodzącego, umy-
„ ślił więc inną razą wmięszać się między ry-
„ cierzów i wejść do wieży. Chciał zostawić
„ swych towarzyszków, lecz i oni pośpieszyli.
„ To gdy się dzieie, Lok nieszczęśliwy wy-
„ dając ięki, gdy żona iego truciznę wylęwa-
„ ła, wstrząsł ziemię, morze ze swęgo łoży-
„ ska wyruszyło, okropna burza wszędzie
„ powstaie. Wysłuchiwał właśnie *Burisa*
„ *Sweno*, kiedy loskot piorunów wszystko na-
„ pełnił, a po nich następowały ięki i głosy
„ zwierząt rozlicznych. Wśród takiego trza-
„ sku powszechnego, słyszy *Sweno* hałas,
„ wypadá ze swęgo ukrycia, *Semiris* wy-
„ wrócona przy *Burisie* w puginął uzbroio-
„ nym. *Sweno* go odpychá, razy iego na
„ nią wymierzone wstrzymuie. Tymcza-
„ sem ziemia zapadá, wieża się z trzaskiem
„ kruszy, mury rozwalaią. *Sweno* woła
„ za niewinnością *Semiridy*, *Buris* w za-
„ dumieniu. Widzi *Swenona*. Wpadá *Wol-*
Tom IX.

„ *kind* i nakłania *Burisa* aby uchodził, bo
 „ wieżę trzęsienie ziemi już od wyspy o-
 „ derwało. *Wolkind* i *Amor* wyciągają
 „ *Burisa*, *Sweno* i *Semiris* ściskają się. *Sweno*,
 „ *Semiridę* wyprowadzą z rozwalin, znaj-
 „ duią łódź, siadają z *Adelusem* i *Buthlusem*,
 „ i kiedy się chmury rozchodzą, księżyc
 „ iaśnieć zaczyna, a burza trwa ieszcze,
 „ płyną ku *Ruden*. Lecz ustaie i burza,
 „ ze switem stają w *Ruden*, tam się do-
 „ wiedzieli że połowa się wyspy zapadła,
 „ i miasto *Korwen* na dno morskie poszło.
 „ Poznany tam *Sweno* żąda okrętu do *Ar-*
 „ *kony*, radzi powrzucać orężę w morze, co
 „ gdy się stało, chwyciwszy za stér, zmie-
 „ rza ku *Skanii* prosząc o przebaczenie
 „ płynących: stanął tym sposobem w oy-
 „ czyźnie, *Duńczyków* wypędził, a po zgo-
 „ nie *Gernanda*, który był po śmierci iego
 „ oycą królem *Skanii*, został na króla wy-
 „ brany. Ledwie co tron oycowski osiadł,
 „ ukochana *Semiris* zostawiwszy mu owoc
 „ swych ślubów *Alpais*, umarła. Póki żył
 „ *Othar*, póty syna od zemsty wstrzymy-
 „ wał, lecz po iego śmierci *Buris* wpadł
 „ do *Lunden* podeysciem. „ To opowiadał
 „ o sobie *Sweno*, i to spodobało się *Haral-*
 „ *dowi*, każe zaraz *Renoldowi* stawić prze-
 „ ciw *Wandalóm* woyska, sám ze *Swenonem*
 „ siada na okręt i płynie do *Solheimu*. Kró-
 „ lowa i *Hildiridowie* niekontenci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMOWY LUCYANA.

(Ob. N. 155 str. 42.)

IV.

SĄD PARYSA.

Jowisz, Merkury, Juno, Minerwa Parys.

Jowisz.

Merkury, weźmiesz to jabłko, pójdiesz do Frygii na Idę, i powiesz ode mnie synowi Pryama, aby rozstrzygnął spór o piękność tych trzech Bogiń. Zna się on na miłości wyśmienicie, i sam nawet jest bardzo piękny młodzieniec. Ta, której pierwszeństwo przyzna, odbierze w nagrodę od niego złote jabłko, które ci daię. Idźcież i wy z Merkurym Boginie. Ja tu nic stanowić nie mogę, bo u mnie wszystkie równie piękne iesteście; i pragnę z serca, aby z was każda wygrała. Mogłbym jeszcze którą na siebie narazić, 'wołę tedy nie mieszać się w te spory. Młody Frygiy-czyk jest ze krwi królewskiej, a przy tém powinowaty naszego Ganimeda, a iako góral, obyczajów jest prostych i szczer-nych. Sliczny ten chłopiec będzie miał na co patrzeć!

Wenus.

Ja się nie lękam o siebie. Może sam Momus być moim sędzią. Ale młody chłopiec dla kobiet musi być grzeczny, a za-tem i o nich nie zapomni.

Juno.

Niech Pani będzie spokojna. I my się nikogo nie lękamy. Ja zgoła nie znam Parysa, a iednak się na sąd iego spuszczam.

Jowisz (Do Minerwy).

A ty moje łube dziecko, cóż na to? Milczysz? rumienisz się i lice odwracasz? Bardzo słusznie: wstyd iest najpiękniejszą młodéy panienki ozdobą. Ale się iednak nie gniewasz? Idzcież z Merkurem do Parysa, tylko pomniycie, że wszystkie trzy razem nápiękniejsze byđź nie możecie.

Merkury.

Służę Paniom. Nie bójcie się Moście Panie; znam ia dobrze Parysa. Bardzo grzeczny i śliczny chłopiec, a potém nader iest tkliwy, umiejący drogo cenić powaby kobiet.

Wenus.

Kiedy tak, iestem spokojna. Rozumiem że się nie omyli. Ale tylko czy on żonaty, czy kawaler?

Merkury.

Zdaie mi się, ma żonę. Nawet ma byđź to bardzo piękna osoba. Ale zawsze to piękność wieyska i nieokrzesaana. Czy to Panią interesuie?

Wenus.

Nawiasem tylko, bez żadnego celu zapytać się chciałam.

Minerwa.

A Pan Merkury zapomina, że nie wolno z nią potajemnie rozmawiać.

Merkury.

Nie masz w tém wielkiej tajemnicy Mościa Dobrodziéyko. Wenus u mnie się pyta, czy Parys żonaty?

Minerwa.

A co iey do tego? Skąd taka ciekawość!

Merkury.

Jak mówi, zrobiła to bez żadnego celu.

Minerwa.

A cóż czy żonaty?

Merkury.

Słyszałem że się ożenił.

Minerwa.

Czy ten Parys, zacny to iaki młodzieniec, lubiący wawrzyny, czy tylko iakiś prosty pastuszek?

Merkury.

Nie potrafię tego Pani powiedzieć, A-

le jednak rozumiem, że na laury obojętny
bydź nie może.

Wenus.

A widzisz Merkury, ja się nie gniewam, że z nią rozmawiasz: nie uważam na takie fraszki.

Merkury.

Minerwa pyta się mnie o to właśnie co i Pani... Ale czas nam przyjemnie schodzi. Otoż i Frygia. Cały Gargar widzę iak na dłoni, a jeśli się nie mylę i Parysa postrzegłem.

Juno.

Gdzie on?

Merkury.

Tu, z lewey strony. Nie na wierzchu, ale z boku góry. Tuż przy nim iaskinia i trzoda.

Juno.

Ja trzody nie widzę.

Merkury.

Pani nie widzi. Niech tylko pilnie się kierunku palca moiego. Oto krowy ze skał wychodzące, a to chłopiec z piszczałką w ręku bieżący z góry, żeby się bydło nie rozeszło.

Juno.

To to Parys?

Mercury.

On właśnie. Ale może się lotu naszego przeleknie. Zstąpmy cicho na ziemię i idźmy ku niemu.

Juno.

Dobrze mówisz: lepiej iść będzie. Wenus nam drogę pokaże: gorąco kochała Anchizesa.

Venus.

Szkoda że takie żarty, bardzo mało mnie obchodzą.

Mercury.

Przepraszam Moście Dobrodziewki, do mnie należy drogę pokazać. Znam dobrze te miejsca. Kiedy Jowisz w postaci orła porywał Ganimedesa, ja mu pomagałem nieść chłopca do Olimpu. Nawet jeśli sobie dobrze przypominam, z tey samey tu skały porwał go do nieba. Biedne dziecię! o niczym nie wiedząc, siedziało przy strumyku ciekącej wody, radośne piosnki wywodząc. W tém Jowisz spuszcza się na niego, uymie delikatnie w szpony, i tak unosi. Niebożę struchlałe, na drapieżcę zdumiony wzrok obracało. Upuściło z przetrachu fletnię, którą podeymować musiałem. Ale otoż i Parys!... Witay nam wólów Pasterzu!

Parys.

Nayniższy, nayniższy WcPanstwa. Zkądże to przychodzicie? Witaycie mi piękne dziewice, nie musicie bydź z Idy. Jeszcze tu takich nie widziałem.

Merkury.

Jużciż nie z Idy. To są Boginie, ta, jest Juno, ta Minerwa, a to Wenus. Ja jestem Merkury. Przyszliśmy do ciebie od Jowisza..... Cóż ci jest Parysie? czego tak zbladłeś? Nie uważay na nic dobry młodzieńcze, nic ci się złego nie stanie. Rozkazuje tylko ci Jowisz postanowić o piękności tych trzech Bogiń. Przeczytay napis.

Parys.

Dla naypiękniejszey... I iakże chcecie aby prosty pastuszek, mieszkaniec gór i lasów ośmielił się ogłaszać wyrok o niepoiętych ludzkiemi zmysłami powabach? Spytaycie się raczey rozkosznych mieszkańców i miłośników miasta. Ja potrafię osądzić która koza lub iałowica przechodzi kształtem i ozdobą drugą, ale spór o piękności Bogiń, nie do mnie należy. Wszystkie iak widzisz, naycudniejszey są urody. Spóyrzawszy na iednę, wzroku oderwać nie można. Zdumione oko, tonie w siadłach czarodziejskiey gładkości. Widok

ich rozlewa słodki po całym iestestwie urok zmysły ogarniający. Czemuż iak Argus, cały nie patrzę! Każda z nich warta iabłka. Wolnoż mi o wdziękach siostry, żony, i córek Jowisza stanowić?

Merkury.

Ja tego nie wiem. Ale uniknąć woli Jowisza niepodobna.

Parys.

Przynajmniey proście ich aby się nie gniewały, ieśli się omyle; rozum słaby człowieka łatwo obłąkać się może.

Merkury.

A widzisz że ci przyrzekaia.

Parys.

Ale chciałbym wiedzieć naprzód czy w sukniach będą.

Merkury.

Jak zechesz, od ciebie zależeć będzie.

Parys.

To niech się rozbiorą.

Merkury.

Daley śliczne Panie, zrzucaycie swoje sukienki; ia na was patrzeć nie będę.

Wenus.

Ja pierwsza zrucam suknię. Rozumiem,

że nie tylko białą rękę i wielkie oko, (1),
ale całą mię doskonałą uyrzy.

Minerwa.

Parysie, niech ona zrzuci pierwey czarodziejską przepaskę. Może cię urzec. Jak się urożowała! to mi kokietka. Czemu to się naturalnie i poprostu nie ubrać.

Parys.

Slusznie się Juno o przepastkę gniewa.
Zdeymiy ią Pani.

Wenus.

To i ona niech zrzuci przyłbicę. Może tak się nie wyda błękit iey oczu. Po co to straszyć kitą.

Minerwa.

Zapewne. Składam więc ią na ziemię.

Wenus.

A ia nie mam przepaski.

Juno.

Czas się i nam rozebrać.

Parys.

Cudowny Jowiszu! iakiż widok zmysły moie ogarnął! Co za dostojność, iaka uroda, iak słodkie i czarujące spóyrzenie. Szcęście moie spełniło się. Oddalcie się Minerwo i Wenero! niech widok wasz zmysłów moich nie mami. Juno, ty sama się zostaniesz.

(1) Nayprzednieysza ozdoba Junony podług Homera:

Juno.

Jeśli ci się naysięknieyszą wydam, będziesz caley Azyi Panem.

Parys.

Nie łudzą mię dary. Przystąp Minerwo!

Minerwa.

Jeśli w oczach twoich piękność moja, inne przechodzi, męztwo i waleczność nie odstąpi cię nigdy. Będiesz Bohatérém: sława imie twoie rozniesie po świecie.

Parys.

Woyny ani wawrzynów nie szukam: błogi pokoy iak widzisz we Frygii i Lidyi kwitnie, królestwo oycy moiego nie iest zagrożoné. Możesz wziąć iuż swoją sukienkę i szyszak. Wenus przystąpi.

Wenus.

Przypatrz się tylko dobrze moim powabom, a potém słuchay coć powiem. Oddawna podziwieniem mię zdeymowała twoja piękność, i naysmocniey żalowałam, że cała twoja krasa marnieie. I czegoż siedząc w tych górach oczekiwasz? w cóż się twa cudna obróci uroda? Wybierz piękny młodzianie nadobną Greczynkę z Argos, Koryntu lub Sparty, któraby ci wątek słodkiego i szczęśliwego życia przędła. Młoda, piękna i tkliwa Helena, którey powaby nie ustępuią moim, serce ci swoje od da. Alboż nic o niey nie słyzałeś?

Parys.

Nic zgoła.

Wenus.

Córką iest piękney Ledy, dla którcey Jowisz przemienił się w Labędzia.

Parys.

Jakże? bardzo piękna?

Wenus.

Biała iak labędź, roszkoshna i miła. Cała młodź grecka tak się za nią upędzała, że ieszcze przed wiekiem młodzieńcym porwał ją był Tezeusz. Wypowiedziano za to wojnę, a tak gdy wdzięki iey w całej światności zaiasniały, Menelaus ze krwi Pelopsa pochodzący otrzymał przed innym pierwszeństwo. Jeżeli Parys zechce, Helena może bydź iego.

Parys.

Pani sobie żartuie.

Wenus.

Jeszcześ młody, na wsi zrosły i niewinny. Nie wiesz iak się to dzieie.

Parys.

Ale kiedy ma męża?

Wenus.

Zepawne. Nie to iednak nie wadzi. Ty, pod pozorem zwiedzenia Grecyi pojedziesz do Sparty, tam cię pozna Helena, a reszta do mnie należy.

Parys.

To niepodobna.

Wenus.

Mam dwoie dzieci: Ządę i Miłość oboie ci służć będzie w podróży. Miłość skłoni iey sece, a Zą-

dza w całym tobie rozlana, pożądany cię uczyni. Wdzięki cię nie odstąpią, a tak Helena musi być twoją.

Parys.

Ah! samą powieścią rozniecasz we mnie ogień miłości: chcę iechać zaraz do Grecyi.

Wenus.

Nie zapalaj się tak prędko młodzieńcze musisz mi pierwéy zwycięztwo przyznać, inaczej nie myśl o powabnym ci ślubie. Radabym i mój tryumf i twoje zaręczyny w dniu iednym obchodziła. Wybor nie powinien być trudny. Śmiało Parysie za iedno iabłko; miłość, piękność i wesele kupisz.

Parys.

Ale czasem...

Wenus.

Chceszże moyiey przysięgi?

Parys.

Nie: uręcz mię tylko raz ieszcze.

Wenus.

Powiadam ci, że będziesz miał Helenę za żonę, że ci w tém dopomagać będę, i że z nią szczęśliwie do Ilium powrócisz.

Parys.

A czy wezmiesz z sobą Miłość, Żądzę, i Wdzięki?

Wenus.

Nie zawodnie. Nawet Zyczenie i Wesele przyprowadzę.

Parys.

Pamiętaj że pod tym warunkiem daję ci iabłko, które iedynie pod tym warunkiem bierzesz.

K O Ń.

Wierz Józefa Emanuel PRZECŁAWSKIEGO.

... Tum si qua sonnum procul arma dedere,
Stare loco nescit, micat auribus et tremit artus,
Collectumque premens volvit sub naribus ignem.

..... cavatque
Tellurem, et solido graviter sonat ungula cornu.
Virgilius. Georg. L. III. v. 85.

Coż to za zwierze na zieloney łące
Wiatr na wyścigi wyzywa?
Kark mu kryje gęsta grzywa,
Zdobią go wdzięków tysiące?...
Pyszny to rumak: po iego postaci
Znać że do podley nie przywykł niewoli;
A duma iego nic na tem nie traci
Ze grzbietu swęgo pozwoli.

Muzo! istność swą koniom winna twoia wena;
Ich dziełem boska płynie Hippokrena
Co niebieskie natchnienia rodzi swem korytem,
Konią ją wygrzebał kopytem.
Z końskiego rodu ów Pegaz skrzydlaty,
Dawnych poetów unosił nad światy,
Na nim to zręczność i męstwo,
Przez samych Bogów natchnienie,
Perseuszowi nadały zwycięztwo
Andromedzie uwolnienie.

Co za chluba dla człowieka!
Ze przez starania i znoje,
Pobił zwierze na którem goni i ucieka,
Stacza i wygrywa boje;
I iednem cugla słabego skinieniem,
Rządzi tak wielkiem stworzeniem!
Tobie niech będzie Alexandrze chwala!
Ześ ugłaskał Bucefała.
Próżno rumak zapieniony,
Ogniem z nozdrów swoich bucha;
Alexander nie zlékniony,
Odwagi swęy tylko słucha.

Ten co same lękał Bogi,
Wskoczył na dumnego zwierza:
Próżno chcąc zrzucić rycerza
Niesie go koń wiatronogi.
Niczém niezwalczona ręka
Wielkiego Jowisza syna,
Kark pyszny konia nagina,
I srogi Bucefał kłęka.

W bitwach gdzie woyna potwór krwi łakomy,
Śmierć i zniszczenie wyrzuca na ziemię,
Odważny rumak, pegazowe plemię,
Leci wraz z panem na ogniste gromy.

Leci gdzie go trąba woła,
Wierny i panu i sławie;
Widać po śmiały postawie,
Ze go nie wstrzymać nie zdoła.
Gardząc śmiercią i żelazem
Zwycięża lub ginie razem.

Lecz gdy na czele wodz śmiały
Biegnie w walce szukać chwały,
Koń pod nim podwaja kroku,
Marsową postać przybiera,
Pycha iskrzy mu się w oku,
Ztąd że dzwiga bohatera.

Wpada w nieprzyjaciół kupy,
Wszystko przed nim ustępuje,
I deptąc drgające trupy
Jeźdźcowi drogę toruje.

Nie złęknie go szczęk oręża,
Ni krew płynąca obficie;
Nie raz panu zbawia życie
I razem z panem zwycięża.

A wyż olimpskie igrzyska!
Których zaszczytem rączy były konie,
I od chyżości w przegonie
Zależały widowiska.

Wypuszczony z swoich szranek
Koń co pierwszy dobiegł mety,
W nagrodę swoiey zalety,
Niesie panu z lauru wianek.

Tu znowu ledwo w biegu dotykając ziemi,
Lecą w spółzawodnicy wozami szybkimi.

Wielki Hieron zwycięztwo odnosi;
Lutnia Pindara pieniami zabrzmiała,
Lud zwyciężący imie głosi,
Grecya przyklaskuje cała.

Lecz kiedy wodz odważny w nieszczęsney godzinie
Walcząc za swą oyczyznę z bronią w rękę zginie,
Gdy go płaczą współbracia, rodzina stroskana,
Kon i wtenczas swojego nie opuszczą pana.
Za wozem co rycerza martwe niesie zwłoki,
Smutny rumak wolnemi postępuje kroki,
Nogi przedtém naydłuższą nie zgięte podróżą
Nogi niegdyś tak ręce, teraz mu nie służą.
Zgasł ogień oczu iego, i wdzięki postawy,
Niema ktoby go więcéy prowadził do sławy!
Lub gdy miłość swą niosąc w oddalone strony,
Od kochanki odjeżdża kochanek strapiony,
Rumak co ledwo dosieść pozwalał się wprzódy
Zdaie się smutku iego zgadywać powody,
Stosując się do iędzca umysłu i woli,
Hamuje swe zapędy i stapa powoli.

Ale niech trąba chraplipa
Wezmie go na pole chwały!

Wnet żądzą zdjęty drga cały,
Skrzy się oko, ieży grzywa,
I iak ów potok wstrzymany,
Wezbranem wzdęty korytem,
Srébrne z pyska toczy piany
I ziemię grzebie kopytem.

Jakiż wdzięk w całej postawie
W każdym ruszeniu go zdobi!

Czy się do boiu sposobi,
Czyli igra na murawie...

Lecz Muzo! powstrzymay kroku,
Pegaz mój czeka obroku.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych Dnia 8 miesiąca Marca roku 1820.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.